Nr. 15. Kraków, dnia 14. Kwietnia 1907. Rocznik III.

Prenumerata „Postępu" wynosi:

w Austryi: rocznie . . . 4 kor. — hal.
„ półrocznie . . 2 kor. — hal.
„ kwartalnie . . 1 kor. 10 hal.
za granicą: rocznie . . . 5 kor. — hal.
„ półrocznie . . 2 kor. 50 hal.
„ kwartalnie . . 1 kor. 30 hal.
Numer pojedynczy kosztuje 8 halerzy.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „POSTĘPU" Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Wychodzi co niedzielę.— „Postęp" redaguje Komitet.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godz. 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem" za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Za artykuły odnośne redakcya nie odpowiada.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. — Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. — Zmiana adresu 20 hal.

Krętacze międzynarodowi.

Znowu nową zbrodnię i ohydny czyn wzięli na swe sumienie socyalni demokraci. Już to zdaje się, jak gdyby im P. Bóg rozum odebrał, takie nierozumne, a pełne przewrotu są ich czyny w ostatnim czasie, że tylko ludzie tej miary i tego pokroju moralności jak oni, mogą na podobną zdobyć się niegodziwość i wystawiać się na pogardę i poniżenie.

Zachciało im się we Wiedniu zabłysczeć przed wyborami. I korzystając ze sposobności, iż w maju tego roku kończy się cennikowa umowa pracy piekarskich robotników z pracodawcami, postanowili wykorzystać tę chwilę i pchnąć robotników do strejku. I dokazali swego. Wpierw jednak jakby przejęci jakiemś naturalnem przeczuciem, postanowili za żadną cenę nie dopuszczać do siebie chrześcijańskich robotników. I kiedy ci na pierwszem publicznem zgromadzeniu dnia 4 marca głos zabrali, rzucili się na nich socyalni demokraci jak dzikie zwierzęta. Przemawiającego zrzucili z mownicy, nogami zdeptali go bez litości, innych obrzucili szklankami i talerzami, rozszarpali na nich odzienie w strzępy i pięściami do krwi zbili za to, że odważyli się jako chrześcijańscy robotnicy piekarscy na zgromadzeniu własnem głos zabierać i przykładać rękę do cennikowej pracy.

Do strejku przyczynili się w części i sami majstrowie, który układy odłożyć chcieli do 26 marca, a przez to położenie zaostrzyli tak, że socyalni demokraci zaraz po zgromadzeniu dnia 14 marca bez żadnego wypowiedzenia według u siebie przyjętego zwyczaju rozpoczęli strejk. Nic w tem dziwnego — bo podniecać rozgoryczenie i nienawiść, narażać robotników na szkody nieobliczone, zamknąć pracodawcom warsztaty, mieszkańców miasta pozbawić chleba u socyalnych demokratów poczytuje się za zasługę. Chrześcijańscy robotnicy dali 24-godzinne wypowiedzenie pracodawcom.

Układy prowadzone w czasie strejku nie zapowiadały rychłej ugody. Socyalni demokraci radzili wprawdzie majstrom, by podwyższeniem cen pieczywa pokryli zniżkę swych dochodów w razie przyjęcia nowego cennika robotniczego, choć wiedzieli dobrze o tem, że to podwyższenie zapłaci przedewszystkiem klasa najbiedniejsza, ale i to zdało się na nic. Potem porozumieli się z właścicielami największych piekarni i pozwolili im puścić w ruch pracownie, by w ten sposób zaopatrzyć miasto w pieczywo, uniemożliwić dalszy strejk, i nie wydawać z kasy strejkowej więcej pieniędzy robotnikom. Przeszło 6000 strejkujących czekało na ową rozstrzygającą chwilę, kiedy w całem mieście da się odczuć brak chleba, który skłoni wszystkich stanąć po stronie robotników, by podać im rękę do zwycięstwa, ale sprzedajna dłoń „czerwonych" wolała sięgnąć po grosz judaszowy, zaprzedać tysiące bogatym fabrykantom i wydać na łup groźnego bezrobocia.

Ale nie dosyć jeszcze tego. W szeregach socyalnych demokratów zaczęła się zwiększać z dniem każdym liczba łamistrejków, doszła w końcu do 400, którzy skrycie robili w pracowniach, a na zgromadzeniach udawali bohaterów strejkowych. U chrześcijańskich zaś robotników zaledwie na palcach zliczyć można było takich, którzy odważyli się wyłamać z pod solidarności robotniczej.

Wreszcie przebrała się miara bezczelności socyalistycznej. Bezstydny „towarzysz", przewodniczący komitetu strejkowego, nie wiedząc co dalej począć, posunął się nawet do tego, że chciał już oddać na łaskę fabrykantów tysiące robotników i zaczął żebrać u pracodawców. A kiedy dzięki stanowczemu wystąpieniu chrześcijańskich robotników przychodziło do zgody, ten znowu na warunki przystawać nie chciał i innego domagał się cennika. Dopiero kiedy związek chrześcijańskich robotników piekarskich zwrócił się wprost do wszystkich robotników czarnego i białego pieczywa, omijając pośrednictwo komitetu strejkowego socyalnych demokratów, wnet przyszło do zgody, robotnicy otrzymali znaczne podwyższenie płacy, czas pracy skrócono do 10 godzin, chrześcijańskim robotnikom zorganizowanym zawdzięczając zwycięstwo, a socyalni demokraci jako znani oszuści i krętacze międzynarodowi ponieśli nową klęskę haniebną.

Strejk już się zakończył, chrzecijańska organizacya zawarła umowy z pracodawcami, niosąc wysoko sztandar robotniczy ponad zgniłą szmatę „czerwoną", której zwolennicy ze wstydem muszą wracać do pracy, złorzecząc ów dzień, w którym wstąpili w szeregi „czerwonych" krętaczy międzynarodowych.

Splamiony nową ohydą i zbrodnią sztandar socyalnych demokratów chwieje się w swych posadach już i w Wiedniu nawet, bo u nas Kąty, Bielsko, Siersza, Tenczynek, Czerna i inne miejscowości wykazały już jasno, jakimi szkodnikami robotników są socyalni demokraci.

Dzisiejszy rozbój.

Wszyscy zadają sobie dziś pytanie: skąd pochodzi ta niesłychana drożyzna, wskutek której niepodobna już dziś wyżyć z tego, co się miało przed dwoma lub trzema laty, a najbardziej odczuwają to najbiedniejsi, którzy za swój dzienny zarobek nic więcej chyba nie opłacą, ale tylko liche mieszkanie i suchy kawałek chleba. Kiedy poczęto badać przyczyny tej niesłychanej klęski, przychwytano na gorącym uczynku jednego wroga, który jak rozbójnik obdziera z mienia wszystkich bez wyjątku. Są to tak zwane — fabryczne kartele. Tych bandytów czasów dzisiejszych, tych rabusiów cudzego mienia, co w bezwstydny sposób uprawiają straszną lichwę bezkarnie, zrodziły i wychowały państwa nowożytne, które pozwoliły prowadzić przemysł wszystkim bez żadnego ograniczenia. Przez to wprowadziły zabójczą konkurencyę, przed którą państwo zabezpiecza się przez cła ochronne, a bogacze-fabrykanci biorą się za łby, jeden drugiego podchodzi i gniecie na to, żeby bogatszy i sprytniejszy z torbami puścił słabszego majątkowo.

Ale to im jeszcze było za mało. W ostatnich czasach bogatsi fabrykanci poszczególnych gałęzi przemysłu zawarli między sobą zmowy czyli potworzyli pewnego rodzaju spółki, które nazwali kartelami na to, by utrudniać zakładanie fabryk, wyznaczać każdej fabryce ilość wyrobów i wyznaczać ceny za towary takie, jakie im się spodoba. Opornych mają niszczyć lub wykupywać od nich fabryki.

Wkrótce dokazali swego, bo liczba karteli w samej Austryi wynosi już do 100, każda nowo powstała fabryka czy zapałek, nafty, cukru czy jakaś inna musi należeć do swego kartelu, jeżeli chce istnieć — na to jedynie, by kartele stały się bandami rozbójników na polu przemysłowem, któreby zagarnęły cały przemysł w ręce najbogatszych, a potem ciągnęły zyski jak największe przez samowolne podwyższanie cen towarowych. I doszło do tego, że kiedy przed 20 laty przedsiębiorstwa fabryczne przynosiły zazwyczaj 2% do 5% od włożonego kapitału, to w r. 1906 przyniosły milionerom fabrycznym $37\frac{1}{2}$% dochodu ich kapitałom. Listy pieniężne puszczone w obieg po 400 kor. w r. 1885 przez pragskie towarzystwo akcyjne żelaza dziś są wartości po 2763 koron! Dyrektorowie i prezesi tego towarzystwa otrzymali z końcem 1906 r. aż 928.000 kor. noworocznej tantyemy czyli podarunku, nie licząc ich wysokich pensyi. Samj rząd o 25% drożej płacić musi za żelazo fabrykantom tego roku niż dawniej. Wprost wielcy milionerzy wywłaszczają mniejszych fabrykantów, by stać się wyłącznymi panami fabrycznymi. Oprócz podwyższania cen za towary obniżają płacę robotników mimo obrony przez robotnicze związki zawodowe — n. p. w dziesięcioleciu 1880—1890 obniżyła się płaca robotnika o 1·4%, a zamykając fabryki dla zmniejszenia ilości towarów i utrzymania wysokich cen wydalają robotników z pracy, pozbawiając ich zarobku i chleba.

Nędza, jaka wskutek tego zagląda wszystkim w oczy i grozi ogólną ruiną, powinna pobudzić do ocknienia i wezwać całe społeczeństwo, a zwłaszcza państwo do rozbicia tej bandy opryszków i zapobieżenia złemu. W Ameryce rozpoczął się ruch przeciw kartelom już od r. 1894, ale dotychczas wszystko nadaremnie. W Austryi wniesiony projekt jeszcze w r. 1897 nałożył karę od jednego do sześciu miesięcy więzienia lub od 400 do 20.000 kor. kary pieniężnej za zmowę kartelową, szkodliwą dla społeczeństwa lub dla robotników.

Państwo winno przyjść tu z pomocą przez całkowite zniesienie ceł, bo one to głównie ułatwiają fabrykantom ich zmowy. Wprawdzie w Austryi napotyka to na trudności, bo rząd w r. 1906 zawarł kontrakty celne z całym szeregiem państw aż do 1917 roku. Jednak przez czas, póki te kontrakty nie wygasną, niech przynajmniej ściąga choć połowę z tych niesprawiedliwych zysków dla siebie i obraca je na potrzeby całego społeczeństwa.

Przy nadchodzących wyborach do parlamentu nakładajmy tedy na wszystkich, którzy wyciągają do nas rękę po głosy na mandaty poselskie, takie zobowiązanie koniecznie: Musicie dążyć do rozbicia największych lichwiarskich jaskiń, jakimi są kartele milionerów, bo one to są głównymi sprawcami drożyzny, oprawcami naszego mienia i szkodnikami dla ludu pracującego.

4)

Ostro-Brama.

Dramat historyczny w 4 aktach z dziejów Litwy

DLA SCENY LUDOWEJ

przez

PIOTRA CZEKOTOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Audaces fortuna iuvat, a z tego powodu,
Nie sądzę, byśmy sami doznali zawodu.
A więc, lente do rad Waćpanowie,
August jest naszym panem, bo przeciw Kra-
[kowie
Koronę królów polskich na swe skronie wło-
(żył.
Zamało jeszcze tego, że go Karol złożył
Z tronu, a nam gwałtem Leszczyńskiego daje

PAC:

Którego naród swoim królem nie uznaje.

MÜLLER (*zjadliwie*):

Aa, więc taką odpowiedź od was otrzymamy?

WOJEWODA:

Suponuję, iż taką, Gedymina bramy
Nie rychło otwierają, sami o tem wiecie!

WITTEMBERG:

Źle Litwa na tym wyjdzie, róbcie, jako chcecie.

MASSALSKI:

Paulatim summa petuntur, czasu wiele

WOJEWODA (*mówi, do panów i swojego dworu*):

A teraz na mszę Świętą, która jest w ko-
[ściele
Idziemy wszyscy razem
(*zwracając się do posłów*):
Waćpanowie przecie
Drogą taką znużeni, pewno spocząć chcecie.
Zatem nie ubliżając naszej gościnności
U nas dzisiaj będziecie
(*zwracając się do Józefa*):
Waćpan prowadź gości
I zabaw ich w ten sposób by się nie znudzili.

MÜLLER (*do Wojewody*):

Memento więc odpowiedź, byście na czas byli
Wojewodo, najrychlej zbierzcie swą naradę

WOJEWODA (*wychodząc*):

Czołem, żegnam waćpanów do Biskupa jadę!

(*Wojewoda ze swoim dworem wychodzi drzwiami na prawo. Posłowie zaś wyprowadzani przez Józefa wychodzą drzwiami na lewo. Jadwiga idzie z tyłu i patrzy za Stanisławem, który idzie za dworem wojewody i równie wpatruje się w Jadwigę. Kiedy wszyscy już wyszli, on pozostaje i wychodzi na środek sceny*).

Scena IX.

STANISŁAW (*do siebie*):

Zaliżby była ona? Nie próżne obawy,
Skądżeby się tu wzięła, domysł to ciekawy
Ona w obozie Szwedów, tego być nie może,
Byłoby chyba cudem, ale w cudy Boże,
Nie wierzę najzupełniej. Jednak podobieństwo
Ogromne z tym rycerzem, może pokrewień-
[stwo
Jakiekolwiek ich łączy... e znowu domysły

Scena X.

(*Jadwiga wchodzi na słowa „może pokrewieństwo" i słucha dalej. Potem podchodzi do niego zrzuca płaszcz i mówi*).

JADWIGA:

Suponuję, iż chyba one teraz prysły!

STANISŁAW (*przestraszony*):

Waćpanno, to ty jesteś i w takiem przebraniu?

JADWIGA:

A widzisz, nie przeszkodzić memu miłowaniu
Nie może nigdy w życiu, nawet sam król pono,
Bo Twoją podczaszycu chcę być tylko żoną

STANISŁAW;

Lecz jakżeś się dostała, Waćpanno na Boga
Mów rychlej, jestem ciekaw...

JADWIGA:

E, to prosta droga.
Gdy król jegomość musiał z Warszawy ucie-
[kać,
Przyszedłeś waćpan na myśl, a żem miło-
[wała
Ciebie, kiedyś tak bardzo, tom znowu ze-
(chciała
Ujrzeć więc Twoje lica podczaszycu luby
(*gładzi go po twarzy; on zaś zmieszany, rozglądając się na wszystkie strony całuje ją w rękę*).
I teraz nie porzucę nigdy swojej zguby!

STANISŁAW:

To bene, wszystko bene, wiem waćpanna
[śmiała
Lecz nie pojmuję tego, jak się tu dostała?..

JADWIGA:

Poczułam w sobie zemstę za krzywdę wać-
[pana!

STANISŁAW:

Jadwigo moja luba, moja miłowana...

JADWIGA:

Po ucieczce Augusta sromotnej z Warszawy
Do obozu Karola, były ważne sprawy,
Które miano mu przesłać, ale się też bano,
By gońca gdzie po drodze z pismem nie
[schwytano
Nikt nie chciał brać na siebie takiego za-
[dania,
Ja jedna się podjęła; iżby zaufania
Jednak białogłowskiemi im nie popsuć szaty,
Wdziałam męskie ubranie, jak rycerz bogaty
Wyjechałam na koniu z swoją służbą z mia-
[sta,
A nikt się nie domyślał, że jestem niewiasta
Wioząca listy z sobą w których malkontenci
Augusta, Szwedom stali, bo byli kontenci
Ważną bardzo o naszym wojsku im wiado-
[mość
I e uciekł z Warszawy saski król jegomość!

(Ciąg dalszy nastąpi).

PROGRAM

robotników katolickich i polskich na Śląsku.

Od czasu kiedy katolicka i polska organizacya zawodowa z galicyjskiego terenu przeniosła działalność swoją także na ziemię śląską, wiążąc temsamem w jedną nierozdzielną całość polski lud roboczy bez względu na granicę, którą Niemcy od 600 lat z górą położyli, wtenczas strach i popłoch zapanował w szeregach „międzynarodowych towarzyszy“. Poznali oni, że musi nastąpić — choć może nie zaraz — kres ich oszukańczej gospodarki wśród robotników polskich i katolickich na Śląsku.

Widząc się zagrożonymi w swojej egzystencyi „towarzysze“ śląscy, chwycili się starego swego lecz wypróbowanego środka: kłamstwa i teroryzmu i zwrócili się całą siłą przeciw organizacyi polskiej i katolickiej — choć prawda bez skutku.

Tymczasem jednak pomimo oszczerstw i teroryzmu organizacya katolicka wzrastała coraz więcej w siłę i znaczenie, a chcąc wciągnąć w swoje szeregi jak największe masy robotników, członkowie tejże organizacyi polskiej i katolickiej postanowili otwarcie wystąpić z programem swojego działania na polu społecznem i narodowem bez względu na terroryzm i oszczerstwa socyalistyczne. W tym celu odbył się w ubiegłym tygodniu w Boguminie **zjazd delegatów** wszystkich robotników należących do organizacyi, na którym uchwalono robotniczy program i postanowiono rozrzucić go w tysiącach egzemplarzy, by wszystkich robotników zapoznać z dążnościami organizacyi katolickiej, a tem samem zadać kłam oszczerstwom socyalistycznym.

Robotnicy na Śląsku określają swoje cele i dążenia w następujących słowach:

„**Stoimy na stanowisku** zaznaczonem przez Ojca św. Leona XIII. w Encyklice „Rerum Novarum“. Uznajemy **jako podstawę** w dążeniu do celów niżej zakreślonych organizacyę zawodową, opartą na zasadach chrześcijańskich i narodowych, jaką jest Polski Związek zawodowy katolickich robotników z siedzibą w Krakowie.

Do związków zawodowych socyalistycznych należeć nie możemy: 1) ponieważ dążność tychże sprzeciwia się zasadom religii katolickiej, 2) jak również uważamy je w **wysokim stopniu szkodliwe** pod względem narodowym, 3) oraz szkodzące robotnikom samym dążąc do zniesienia własności prywatnej.

Robotnicy polscy i katoliccy na Śląsku domagają się:

1) jako katolicy domagamy się należytej swobody dla Kościoła katolickiego, oraz ochrony prawnej przeciw gwałtom i oszczerstwom wrogów, 2) jako Polacy domagamy się **równouprawnienia** narodowego w szkołach, sądach i urzędach, 3) prawnej ochrony przed prześladowaniem za należenie do katolickiej i polskiej organizacyi zawodowej, 4) zupełnego święcenia niedzieli i świąt, 5) ustanowienia długości dnia roboczego tak, aby nie obejmował więcej godzin, niż na to siły i stosunki robotnika w danym zawodzie i miejscowości pozwalają, 6) wynagrodzenia za pracę, któreby wystarczało na **ludzkie i stanowe życie** rodziny, 7) zmiany co do pracy kobiet i dzieci, która ma być ograniczoną, wyjątkową, 8) odpowiedniego zabezpieczenia na czas choroby, niezdolności do pracy i na starość, 9) zreformowania i zcentralizowania w tym celu kas brackich, 10) pośrednictwa rządu dla uniknięcia strejków. Jeżeli jednak przedsiębiorca nie chce uznać słusznych żądań robotników, wtenczas uznajemy strejk jako broń ostateczną, ale dozwoloną.

11) ochrony robotników przed wyzyskiem i niesprawiedliwością; 12) tanich i zdrowych pomieszkań robotniczych; 13) zniesienia wygórowanych i niesprawiedliwych podatków, a zaprowadzenia sprawiedliwego ich podziału; 14) opodatkowania rzeczy zbytkownych; 15) zniesienia karteli i giełdy; 16) zniesienia stempla przy zgłaszaniu zgromadzeń.

Taki program swojego działania na polu społecznem i narodowem uchwalili delegaci robotników katolickich i polskich na Śląsku. Z tym programem i sztandarem katolicko-narodowym idą robotnicy na Śląsku w bój z jednej strony z wyzyskiem kapitalistycznym i uciskiem narodowym, z drugiej z czerwoną szmatą i niosącymi ją wichrzycielami socyalistycznymi, którzy nie dobra robotników, ale zniszczenia wszystkiego, co katolickie i polskie i wszczepienia jadu nienawiści klasowej pragną, albowiem ich celem: rewolucya. Żywimy niepłonną nadzieję, że robotnicy na Śląsku pod sztandar katolicki polski zgromadzą całą brać śląską i wywalczą sobie lepszą przyszłość, w czem szczęść im Boże!

Z POLITYKI.

Galicya

jest widownią gorączkowych przygotowań wyborczych. Agitatorzy zwłaszcza socyalistyczni nie przebierają w środkach, żeby swego dopiąć, pozyskać jak najwięcej zwolenników dla kandydata, którego są agitatorami. Jeden jednak środek, który zawsze stosowali socyaliści przy wyborach i wogóle, nie może przy tych wyborach być stosowanym; tym środkiem jest rozbijanie zgromadzeń przeciwników. Równocześnie bowiem — jak wiadomo — została z reformą wyborczą uchwalona ustawa ochraniająca wolność zgromadzeń przed chuliganami socyalistycznymi, którzy zwykle tem tryumfowali, że uniemożliwiali obrady przez krzyki i wrzaski na zgromadzeniach. Obecnie ustawa zakłócającym spokój na zgromadzeniach grozi karą od tygodnia do trzech miesięcy więzienia; podszczuwaczom zaś i agitatorom którzy umyślnie w tym celu się zmówili więzieniem do 6 miesięcy. Ustawa ta obowiązuje nie tylko przy wyborach, **ale wogóle przy wszystkich zgromadzeniach** i o tem należy zawsze pamiętać i kiedykolwiek jaki socyalista będzie zakłócał spokój na zgromadzeniach, **należy donieść do prokuratoryi** żeby raz chuliganów socyalistycznych od praktyk rozbijania zgromadzeń oduczyć.

Stronnictwo „Centrum Ludowe“ odbyło ubiegłego piątku 5-go b. m. zjazd delegatów w Krakowie w „Domu Robotniczym“. Zjechało się z całej zachodniej Galicyi przeszło 300 delegatów w celu omówienia kandydatów stronnictwa. Zjazd zagaił ks. kanonik i profesor Uniwersytetu Stanisław Spis, jako prezes komitetu wykonawczego Stronnictwa. Przewodniczył zjazdowi ks. Leon Pastor, prezes Stronnictwa.

Obrady przeciągnęły się kilka godzin, a zakończone zostały dopiero na drugi dzień.

„Centrum“ postawiło dotychczas swoich kandydatów w 9 okręgach wiejskich i 2 miejskich. Reszta kandydatów ma być niezadługo ogłoszona razem z odezwą wyborczą.

Ogłosiła również odezwę przedwyborczą „Rada narodowa“ z wezwaniem „w imię interesu narodowego“ do głosowania za kandydatami zjednoczonych w niej stronnictw. Odezwę oprócz wielu innych podpisało również **czterech żydów**, zasiadających w „Radzie narodowej“, których chyba nie „interes narodowy“ tam zaprowadził, ale „interes“ geszefciarski — mandatowo-żydowski. Trudno bowiem uwierzyć, żeby żyd miał jakiś „interes narodowy“, a blądzą ci, którzy się tem łudzą.

Prusy

w prześladowaniu Polaków idą coraz dalej. Prócz ohydnych gwałtów godnych barbarzyńców średniowiecznych czasów, popełnianych na dziatwie szkolnej w Księstwie Poznańskiem, krzyżackie plemię wypędza ze szkół średnich setki uczniów, których bracia, siostry lub rodzeństwo biorą udział w strejku szkolnym. Obecnie mają przedsięwziąć Prusacy cały szereg rewizyi u uczniów gimnazyalnych rzekomo w celu wyszukania jakiegoś „tajnego związku“ wśród młodzieży. Plemię krzyżackie wynajduje więc coraz to nowe sposoby prześladowania Polaków. Miejmy jednak nadzieję, że barbarzyńcy krzyżaccy nie zdużą narodu polskiego, ale owszem naród nasz wyjdzie z tej walki zwycięsko.

W Królestwie Polskiem.

W Łodzi w bieżącym tygodniu działy się straszne sceny między robotnikami. Oto część robotników, zostająca pod wpływami socyalistycznych macherów za poduszczeniem tychże rzuciła się jednego wieczoru z rewolwerami na swoich współbraci za to, że tamci chcą pójść do pracy i w tym celu wpisują się na listę robotników wracających do pracy. — **W walce bratobójczej padło około 30 robotników.** Taki jest plon z posiewu socyalistycznych „dowódców“ w Łodzi, którzy z lekkiem sercem patrzą na trupy robotników, tarzające się w własnej krwi. Ta robota zbrodniarzy morderców setek już robotników w Łodzi i całem Królestwie niech będzie dowodem, że my potępiając nikczemną robotę, nie wiele różniących się od łódzkich zbrodniarzy, macherów oszustów socyalistycznych w Galicyi i Śląsku, **mamy li tylko na celu dobro robotników samych.**

Rumunia.

Po rozruchach już prawie zupełnie się uspokoiło. Gdzieniegdzie jeszcze małe jakieś starcia się zdarzają, na ogół jednak jest wszystko już spokojne. Żydzi częściowo wracają znowu do swych dawnych siedzib, o ile one nie są zniszczone. Rząd wydał odezwę, wzywającą do spokoju. Po chwilowem roznamiętnieniu teraz dopiero chłopi widzą, że pogrom nie był pogromem żydów ale chłopów samych. Całe bowiem wioski chłopskie są zniszczone, a cmentarze kryją w swych mogiłach tysiące chłopów poległych w rozruchach, kiedy żydzi uciekli zawczasu i z życiem i pieniądzmi. W każdym razie jednak pogrom ten powinien być przestrogą dla żydowskich wyzyskiwaczy.

Z naszych stowarzyszeń.

Czechowice (Śląsk).

Nowe zwycięstwo organizacyi katolickiej. Ubiegłego tygodnia w Czechowicach na Śląsku w młynie parowym tamtejszym wybuchł strejk. Strejkujący, jako zorganizowani w „Grupę“ P. Z. Z. K. R. natychmiast zawiadomili zarząd centralny w Krakowie, z którego ramienia na miejsce strejku pojechał p. Zgórniak. Po przyjeździe p. Zgórniaka wybrany został komitet strejkowy, który udał się z p. Zgórniakiem do Białej, do drugiego młyna parowego tego samego właściciela i razem z komitetem bialskim udał się do właściciela. Po targach udało się uzyskać 30 groszy dziennej podwyżki dla robotników w obu młynach; dalej podwójną zapłatę za pracę w niedzielę w młynie w Czechowicach, oraz 10 gr. podwyżki na godzinę za pracę pozagodzinną. Po uzyskaniu tak znacznych ustępstw ze strony pracodawcy, robotnicy po zgromadzeniu, jakie odbyli, wrócili wszyscy do pracy i strejk został zakończony nowem świetnem zwycięstwem organizacyi katolickiej.

Związek katolickich muzyków w Krakowie odbył 2-go marca br. doroczne walne zgromadzenie. Ks. Vrana jako przewodniczący stowarzyszenia w streszczeniu przedstawił najpierw historyę stowarzyszenia od chwili jego założenia tj. od 2 lutego 1906 r. W tym czasie Związek uczynił nie mało około jego rozwoju i polepszenia bytu swych członków. Przedewszystkiem opracował statut i regulamin, zniósł opiatę policyjną, ograniczył zadatki, w końcu zniósł je zupełnie. Prócz tego załatwił Wydział wiele spraw mniejszych, jak urządzenie nabożeństwa w dzień Patronki św. Cecylii, udział we wspólnym opłatku, urządzenie dwóch zabaw tanecznych, które przyniosły znaczny dochód. Zebrania członków w czasie zimowym odbywały się każdego piątku, a w lecie raz na miesiąc. Posiedzenia wydziału odbywały się zawsze regularnie. Według sprawozdania skarbnika stan kasy w dniu 1 listopada wynosił **34 K. 44 hal.**, a 31 grudnia **101 K. 47** hal. Stan kasy był nie wielki, bo Związek początkowo musiał ponosić znaczne koszta administracyjne. Liczba członków wynosiła 40 do 50 w ciągu roku. Na następny rok wybrano następujący wydział: Ks. Edmund Vrana jako prezes, Franciszek Prause wiceprezes, Leonard Gałuszka sekretarz, Jan Dobrzański skarbnik, 6 członków wydziałowych, 4 zastępców i 2 członków komisyi kontrolującej. W końcu podwyższono wkładki miesięczne z 50 na 60 hal. Zakończyło się zebranie przemówieniem ks. prezesa, zachęcając zebranych do dalszej wytrwałej pracy około rozwoju Związku i popierania się wzajemnego.

Kraków. W Polskim Związku katolickich uczniów rękodzielniczych odbyło się „Wspólne święcone“. Po poświęceniu darów i złożeniu życzeń przez ks. Kuznowicza T. J. członkom Związku, przemówił ks. Mytkowicz, sekretarz Stowarzyszeń robotniczych w gorących słowach, życząc Polskiemu Związkowi katolickich uczniów rękodzielniczych coraz większego rozwoju na pożytek Kościoła św., ojczyzny i polepszenia ich bytu. Wśród miłego i wesołego nastroju podniosłej tej uroczystości, można powiedzieć, szczytem wszystkiego była postać W. P. Prof. H. Jordana, którego z największym entuzyazmem podejmowali młodzi rękodzielnicy i młodociani robotnicy. W odpowiedzi na serdeczny toast ks. Kuznowicza wygłoszony na jego cześć, dał znowu dowód w swem przemówieniu Prof. Dr. H. Jordan, jak wielką miłością okazuje młodzież rękodzielniczą. To też cały Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych jeszcze raz publicznie składa mu najserdeczniejsze podzięki za wzięcie udziału w tej uroczystości. Przemawiało jeszcze kilku z gości jak p. Binczycki, ks. Pydynkowski itd. w czasie spożywania „święconego“ odbył się popis gimnastyczny członków Związku, który wypadł wprost wspaniale ku zadowoleniu wszystkich gości. Muzyka Związkowa, sala przystrojona w draperye, chorągwie i kwiaty dopełniły reszty tak, że cała uroczystość dała sposobność do przepędzenia bardzo wesołych i błogich chwil wśród tak częstych szarych dni życia ludzkiego, a zwłaszcza życia terminatorów.

Kraków. **Święcone Związku katol. Stowarzyszeń rzem. i rob.** odbyło się w niedzielę 7 bm. z nadzwyczajną uroczystością, w której wzięło udział pięć Stowarzyszeń Związku. Obszerna sala Domu Robotniczego zapełniła się, do stołów zasiadło około 200 osób. Stoły zastawione poświęcił wice-prezes ks. Makowski, przemawiali ks. Kniinowski, Język, Zgórniak, Gołąb, p. Satalecki, ks. Mytkowicz, p. Syc, ks. Minkiński, poczem odbyła się wesoła zabawa. Przez cały czas „święconego“ przygrywała amatorska muzyka mandolinistów młodzieży gimnazyalnej.

Dodać trzeba, że myśl urządzania wspólnego święconego i opłatka przez wszystkie katolickie Stowarzyszenia krakowskie razem okazuje się bardzo praktyczna, uroczystości te obchodzą się coraz podnioślej, a zbliżają się do siebie na nich wszyscy. Życie katolickie wśród robotników i rzemieślników w Krakowie bije coraz żywszem tętnem.

WIADOMOSCI ZE LWOWA.

Kandydat katolicki robotniczy. Ruch przedwyborczy w naszem mieście objął i katolickich robotników. Stronnictwo katolicko-narodowe w porozumieniu z stowarzyszeniami katolickich robotników postanowiło stanąć do walki z „dyrektorem“ kasy chorych tow. Hudecem w okręgu VII i postawić tam kandydaturę robotnika katolickiego. Zgromadzenie w tej sprawie odbyło się w ubiegłą niedzielę w stowarzyszeniu „Jedność“. Brało w niem udział około 300 wyborców z okręgu VII. — Przewodniczył książe Massalski. Sprawę przedstawił prof. Thullie, poczem rozwinęła się szeroka dyskusya. Zabierali w niej głos pp. Faj, Starzewski, Rzepka, prof. Szyszłowicz, Horowicz, Tobolewicz naczelnik stacyi Podzamcze, p. Sonpper, Orłowski, Rutowski i wielu innych. Jako kandydat z ramienia katol. robotników przemawiał zecer p. Jakobczyński, senior stow. „Skała“.

Mowcy nakreślili w ogólnych zarysach program robotniczy katolicki i wynurzano wiele życzeń i postulatów, które na sercu winny leżeć przyszłemu posłowi. P. Jakobczyńskiego powitano oklaskami i mowę jego również kilkakrotnie oklaskiwano.

W zasadzie wszyscy postanowili popierać jego kandydaturę. Utworzono też odrazu komitet, podzielony na 3 sekcye, który ma zająć się prowadzeniem agitacyi za naszym kandydatem.

Życzyć by należało, aby robotnicy katoliccy tego kandydata wszyscy jednomyślnie poparli. Jako człowiek zacny, prawy Polak i katolik, zasłużnie na zaufanie tem więcej, że jako robotnik zna ciężką dolę i potrzeby ludu pracującego.

W najbliższych dniach odbędą się zgromadzenia wyborcze celem poparcia jego kandydatury na Łyczakowie i na Żółkiewskiem.

Robotnicy katoliccy, popierajcie kandydata waszego, robotnika Jakobczyńskiego!

Niesumienna kasa chorych. Ma się rozumieć, jak jakaś instytucya jest w rękach socyalistycznych, nigdy robotnicy na niej dobrze nie wychodzą. Kasa chorych lwowska nie stanowi pod tym względem wyjątku. Robotnik miejski I. S. zachorował na silne kłucie w boku. Prawdopodobnie przeziębił się i miał z tego powodu zapalenie. Lekarz kasy, mimo, iż ten człowiek prawie ruszać się nie mógł, nie uznał go chorym. S. cały tydzień leżał chory i do roboty nie poszedł. Kasa chorych ma się rozumieć ani centa mu nie wypłaciła.

Inny robotnik znowu M. musiał ciężko chory chodzić cały dzień od Annasza do Kaifasza, zanim dostał się przed oblicze lekarza. A ponieważ to stało się dopiero popołudniu, lekarz oświadczył choremu, że dopiero od drugiego t. j. następnego dnia, będzie mu się liczyć czas chorobow. A więc choć o 50 ct. — ale urwać biednemu robotnikowi.

I „dyrektor“ takiej kasy chce się ubiegać o mandat z okręgu robotniczego! Rzeczywiście odwaga!!

Listy ze Śląska.

Frysztat (7 kwietnia). Znowu znalazł się nowy agitator „czerwony“, nazwiskiem Bolek, który wyuczony przez Tadeuszka, jak bluźnić przeciw religii, dalejże rozpoczął w ten sposób organizować robotników, że

przy każdem z nimi spotkaniu wymyśla na księży, rozpowiada o kucharkach itp. rzeczy podnosi, bo to się nazywa w rozumieniu socyalistycznem uświadamianiem robotników i pracą nad poprawą ich bytu. W ten sposób to „czerwoni“ demoralizują robotnika, wydzierają mu wiarę, wmawiając w niego, że pochodzi od małpy, N. M. Pannie bluźnią i chcą wszystkich ludzi na gwałt zrobić potomkami goryla. A tymczasem robotnicy, co chcą wiedzieć i poznać prawdę, którą zwalczają socyaliści, niech biorą do ręki „Gwiazdkę Cieszyńską“ i „Postęp“ — a przekonają się łatwo, po czyjej stronie jest sprawiedliwość i prawda. Tak, Bolku obałamucony! Górnik.

Trzyniec. Dnia 6 lutego b. r. odbyło się w Czytelni katol. zebranie Polskiego Związku zawod. kat. rob., na którem wybrano następujący wydział: Karol Jasiczek jako przewodniczący, Jan Kotucz zastępca, Józef Kupcza sekretarz, Paweł Hodura zastępca sekretarza, Emil Gawel kasyer, Józef Stec i Józef Cienciała jako komisya kontrolująca. Na mężów zaufania wybrano: Antoni Gaszczyk, Józef Franek, Franciszek Tomanek, Wiktor Sikora, Stanisław Solarski, Ludwik Teślar, Franciszek Kopieczek.

Dnia 17 marca odbyło się znowu liczne zebranie tejże organizacyi pod przewodnictwem p. Jasiczka, który w wymownych słowach zachęcał do popierania kandydatury p. Lankosza, a zwalczania kandydata socyalistycznego Kunickiego, który jako lekarz i z obcych stron przybyły, nie może bronić należycie spraw ludu śląskiego. Potem zabierali głos Gaszczyk, który wzywał wszystkich robotników do agitacyi wyborczej i prenumerowania pism w duchu katolickim wydawanych. P. Owesle zachęcał do jedności, p. J. Cienciała młodszy i Solarski piętnowali dosadnie lichwiarską robotę socyalistów. P. Jasiczek wołał: Pracujmy nad rozwojem naszej organizacyi i założeniem spółki spożywczej, a p. Owesle i Solarski: Precz z żydami. Wezwano jeszcze do składek na wybudowanie Domu katolickiego robotniczego. Przemawiali jeszcze Stańka, Kotucz, Pietrowiec — wszyscy podnosząc potrzebę organizacyi, by grupa Trzyniecka doszła do potęgi wielkiej i przodowała innym.

Zawodowiec.

W niedzielę dnia 14-go kwietnia b. r. o godz. 3 popoł. odbędzie się w Domu Robotniczym ul. św. Tomasza L. 37 w Krakowie

Zgromadzenie.

Na porządku dziennym:

„Reforma wyborcza“
„Wybory do parlamentu“.

Kronika.

Pamiętajmy o funduszu na prześladowanych przez socyalistów.

Związek spożywczy katolickich stowarzyszeń w Krakowie odbył w poniedziałek 8 bm. nader liczne zgromadzenie w Domu robotniczym. Znany na tem polu działacz ks. Minkiński wygłosił znakomity referat, wykazując jasno warunki, pod jakimi ma powstać Związek. Będzie zapewniony rozwój Związku, mówił referent, gdy będzie 1000 członków, którzy złożą najmniej 20.000 kor. gotówki, towary będą sprowadzane z pierwszej ręki, bez żydowskiego pośrednictwa, najlepszej jakości, ceny będą zwykłe, instytucya cała ma być oparta na podstawach demokratycznych. Potrzeba solidarności wśród członków, cierpliwości z ich strony i doboru zarządu. Miejmy odwagę, apelował do zebranych ks. referent, przyłożyć rękę do wielkiego dzieła, wyciągnijmy z kas martwe kapitały, nie dawajmy obcym zarobku, a Związek może objąć wkrótce kraj cały. Gorące słowa przemówiły do przekonania zebranym, bo zaraz po zebraniu około 100 osób przystąpiło do Związku. Za miesiąc ma się odbyć pierwsze Walne Zgromadzenie, na którem będą obecni tylko członkowie Związku, dlatego spieszyć się należy z przystąpieniem na członka Związku. Robotnicy i rękodzielnicy, nie zasypiajcie tej ważnej sprawy, ale składajcie udziały na Związek spożywczy!

Wiedeńscy robotnicy piekarscy ukończywszy strejk 29 marca br. podjęli pracę na następujących warunkach. Wszystkie piekarnie podzielono na 3 kategorye, najmniejsze mające do 5 pomocników, większe 6 do 10, a największe są te, które mają maszynowe urządzenia. Zwykły czeladnik ma otrzymywać 33, 36, 38 kor. tygodniowo, taką samą płacę mają otrzymywać zaczyniacze, od czarnego pieczywa zaczyniacz 34 i 36 kor., ich zastępcy po 30 i 33 kor., najniższa płaca ma wynosić 20 do 27 koron. Czas pracy ma wynosić 10 godzin dziennie a 12 godzin ma wynosić pobyt w pracowni. Za jedną godzinę nadliczbową pobierają czeladnicy, zaczyniacze i ich współpracownicy 1 koronę, inni po 70 hal. za godzinę. Uznano też organizacyę chrześcijańskich robotników piekarskich i ich biuro pośrednictwa pracy za obowiązujące robotników.

Żydostwo przeciw rękodzielnikom. W niedzielę 7-go kwietnia odbyło się w Krakowie żydowskie zgromadzenie przedwyborcze, na którem żyd kandydat na posła do parlamentu dr. Gross, w mowie kandydackiej wystąpił przeciw noweli do ustawy przemysłowej wprowadzającej przymus uzdolnienia, tj. odbycia terminu, chcąc otwierać jakiś handel lub zakładać warsztat. Rozumiemy, że żydowstwo nie ze smakiem — przynajmniej teraz — przyjmuje te nowele, ponieważ ona w części przynajmniej uniemożliwia zakładanie coraz to nowych handli żydowskich, a tem samem pozbawia możności łupienia ludności chrześciańskiej w kraju.

Na tem samem zgromadzeniu żydowskiem bardzo „popularnem“ był „Ignac“, zwłaszcza u żydówek. Kiedy bowiem pojawił się na trybunie, żydki strasznie go oklaskiwali (widocznie za obiecany im niedawno na zgromadzeniu wyborczem raj w Galicyi). Winszujemy „Ignacowi“ popularności u żydówek, bo tem samem robotnicy wcześniej na szalbierstwie „Ignaca“ się poznają.

Bestyalskie obchodzenie się z robotnikami w fabryce maszyn Peterseima w Krakowie. — W tych dniach w wymienionej fabryce werkmistrz uderzył jednego z robotników p. Bartnickiego tak silnie w twarz, że tenże zalał się krwią. Takie obchodzenie się z robotnikami werkmistrza piętnujemy jako bestyalskie i godne jakiegoś dzika Kaukazu a nie zarządcy fabryki!

Bezczelność bez granic. Od wiarogodnej osoby otrzymujemy doniesienie, jak bezczelnie wysłańcy socyalistów okłamują lud wiejski. Oto urywek z przemowy socyalisty na zebraniu ludowem: „Ja jestem tak samo jak i wy katolikiem. My socyaliści nikomu jego wiary nie odbieramy. My tylko bronimy ludzi przed wyzyskiem i nadużyciami księży. Pamiętacie naprzykład, że niedawno zbierali księża podpisy wasze; mówili wam, że to przeciwko rozwodom małżeńskim. A wiecie wy, na coście się podpisali? Na to, aby księżom, nauczycielom i urzędnikom podniesiono płacę. Już im rząd pensye podniósł, a wy biedacy będziecie za wasze podpisy płacili. Patrzcie, jak was oszukali“.

Tu w Krakowie znowu socyaliści sobie to poczytują za zasługę, że pensye podniesiono. Daszyński na zgromadzeniach między zasługami socyalistów wylicza i to, że nauczyciele otrzymają wyższą płacę.

Niech sobie pamiętają socyaliści, że kłamstwem nie zajadą daleko.

Pożary i wylewy dotykają znowu nasz nieszczęśliwy kraj. W ubiegłym tygodniu wystąpiła z brzegów rzeka San, wskutek nagromadzonych lodów, zalewając nie omal całe miasteczko Sanok, położone właśnie nad Sanem. Wylew nastąpił tak szybko, że nawet mieszkańcy nie zdołali wyjść z domów, ale musiano ich ratować za pomocą „tratw“ na prędce sporządzonych. Przez błonia w tej chwili szedł żandarm z jednym wojskowem niezdołali dojść do domów, ale zmuszeni byli przed wodą uciekać na drzewa, z kąd dopiero o drugiej w nocy ich wyratowano. Straty są olbrzymie choć na razie ściśle nie można ich obliczyć.

Równocześnie z tą wiadomością nadchodzi druga mianowicie miasteczko Rudnik nawiedził straszny pożar niszcząc 22 domy. Pożar powstał z jednej piekarni żydowskich. Mieszkańcy Rudnika przeważnie żydzi w znacznej części znaleźli się znowu bez dachu. Dodać potrzeba, że Rudnik przed 10 laty spalił się prawie doszczętnie. Oprócz tych dwu strasznych nieszczęść przez pożar i wylanie, wylała jeszcze rzeka Ropa koło Gorlic zalewając sady i ogrody.

Jak lubią socyalistów. W Czechach w okręgu wyborczym hr. Sternberga, byłego posła, miało się odbyć zgromadzenie przedwyborcze socyalistów, na którem przemawiać miał kandydat socyalistyczny Zycz. Zaledwie atoli zagajono obrady, wpadli do sali chłopi z całej okolicy, zwolennicy hr. Sternberga, i w dosłownem znaczeniu zaczęli laskami „młócić“ socyalistów. Powstała zacięta bójka, ponieważ socyaliści bronili się kułami i stołkami. Wkońcu jednakże chłopi zwyciężyli, a socyaliści uciekli. Kandydata socyalistycznego ciężko poraniono i zdarto z niego całe ubranie. Chłopi odgrażają się, że każdego socyalistę, który będzie agitował w ich okręgu, „zabiją“

Z tego poznajemy, że socyalistom na wsi w Czechach kiepsko się wiedzie i nie wielkie oni zbiorą plony wyborcze.

Zgrozą przejmujący wypadek zdarzył się we wsi Pniów, koło Tarnobrzegu. Z powodu tajania śniegu grozi Wisła, jak co roku, wylaniem. Ażeby niedopuścić do wylewu trzeba było koniecznie usunąć lód, jaki tamował bieg rzeki. W tym celu przybył na miejsce — zawezwany telegraficznie — starosta tarnobrzeski, hr. Lasocki, i razem z kilkoma innymi i prochem strzelniczym poszedł na Wisłę, żeby lód rozsadzić, a temsamem usunąć tamę. Kiedy jednak weszli na lód, po pewnej chwili ta część, na której oni stali ruszyła z miejsca. Część pracujących na lodzie zdołała uciec i dostać się na brzeg, trzech znowu, a między nimi i starosta hrabia Lasocki zostali na krze, którą Wisła razem z nimi niosła 5 kilometrów i dzięki tylko wysepce, na której kra lodu razem z owymi ludźmi się zatrzymała na chwilę, zdołano ich z strasznego nieszczęścia wyratować zapomocą żerdzi różnego rodzaju. Ledwie jednak uratowani dostali się na brzeg, w tej chwili przyszły z wodą dalsze kry lodu, zmiatając z powierzchni krę, na której tamci zostali uniesieni, jak również i wysepkę. Można sobie wyobrazić, w jak strasznem położeniu znajdowali się hr. Lasocki i dwaj inni, zanim Opatrzność nie wyrwała ich z objęć śmierci w których się znajdowali.

Fatalne a straszne w następstwach nieporozumienie zaszło między policyą w Warszawie. Policya warszawska otrzymała doniesienie, że w pewnej piwiarni znajdzie dawno już przez policyę poszukiwanego zbrodniarza. Udało się więc do wskazanej piwiarni dwóch tajnych ajentów policyjnych, którzy chcąc zabezpieczyć się na wszelki wypadek przed możliwymi strzałami ze strony mającego tamże się znajdować zbrodniarza, użyli okrzyku bandyckiego: „ręce do góry“. W tej chwili jednak zamiast „rąk do góry“ posypał się na przybyłych ajentów grad kul rewolwerowych, od których obaj ajenci padli, jeden zabity, drugi ciężko ranny, oprócz tego zabita jedna kobieta. W piwiarni bowiem siedziało już kilku tajnych ajentów policyjnych, którzy niepoznawszy przybyłych, a sądząc ich z okrzyku „ręce do góry“, wzięli ich za bandytów, którzy takiego hasła przy rabunku używają.

Wskutek fatalnego nieporozumienia straciło życie 3 osoby.

Socyalni demokraci przeciw najuboższej ludności. W Wiedniu — jak już donosiliśmy — wybuchł strejk piekarzy. Strejk ten wywołali socyalni demokraci w celach politycznych, żeby sobie zjednali głosy czeladników piekarskich na czas wyborów. W czasie rokowań, jakie prowadzili dowódcy socyalistyczni z majstrami piekarskimi, majstrowie wymawiali się i udowadniali cyframi, że żądań, jakie stawiają socyaliści, uwzględnić nie mogą. Wtenczas z lekkiem sumieniem odpowiadają przywódcy socyalistyczni:

„Nic łatwiejszego, jak znaleźć fundusze na spełnienie naszych żądań. Wystarczy podwyższyć cenę bułki z czterech na pięć halerzy i oto już są pieniądze“. W taki sposób socyaliści chcieli „uszczęśliwić“ całe masy ludności robotniczej w Wiedniu.

Francuscy obywatele płacący podatki, wcale nie dobrze wychodzą na wojnie z Kościołem. Minister skarbu Cailleau, zażądał od Izby dodatkowych kredytów na walkę kulturalną, a to: ministerstwo skarbu żąda 676.000 franków na procesy przeciw katolikom; ministerstwo spraw wewnętrznych 17 milionów na podróże policyjne celem inwentarzowania kościołów; minister wojny 645.000 na szturmowanie świątyń z pomocą wojska, 1,225.479 dla żandarmeryi a 1,024,650 na mobilizacyę wojska do pomocy komisarzom rzeczypospolitej przy rugowaniu księży z parafii i kościołów.

Kiedy zbierzemy powyżej przytoczone liczby i zestawimy, to przekonamy się, że cyfra, jaką osiągniemy, przewyższa daleko to, co rząd rozbójniczy utargował za kościoły i klasztory, które żydom sprzedał. Rząd francuski więc nie wzbogaci Francyi zagrabionymi majątkami Kościoła.

Z kartek dziwaka.

BLUZKI.

Jużem się zląkł! — prawdziwie zląkłem się, bom myślał, że kobiecina moja dostała coś niby — tego — jakiegoś bzika czy co... zostawiła mnie, porwała się jakby ją kto pchnął z siłą i dalejże obok Mickiewicza, pod Szarą kamienicę...

Spojrzę! Tam tłum cały! Kapelusze czarne, popielate, białe, brązowe... Cisnę się do okna, tłok jak w kościele, kiedy ślub bogatej panny. Czy kto chory? Czy jaka nowa księgarnia zjawiła się i świeże dzieła wystawiła?...

Dociskam się z trudem, pytam jednej z pań, co się stało, a ona... z oburzeniem:

— Pan nie wie? bluzki nowe!...

Nie czekałem wcale na żonę, wróciłem do domu, zjadłem kolacyę, przeczytałem gazety — ona jeszcze bluzki oglądała...

Zrzęda.

Odpowiedzi Redakcyi.

Asemita. Andrychów. Najserdeczniej dziękujemy. Umieścimy z pewnością, a uprzejmie prosimy o łaskawe współpracownictwo.

PROGRAM

I. Zjazdu „Polskiego Związku zawodowego katolickich robotników w Krakowie.

1. **Niedziela** (19 maja): Nabożeństwo, otwarcie Zjazdu, sprawozdanie sekretaryatu, referaty: o o ubezpieczeniu na starość, na czas niezdolności do pracy.
   Sprawozdanie z działalności Zarządu, głównego skarbnika, sprawozdanie grup i stacyi płatniczych, zmiana statutu i sprawozdanie komisyi kontrolującej.
2. **Poniedziałek** (20 maja): Wybory Zarządu, wnioski grup i Zarządu.
   Na zjeździe mogą być obecni wszyscy członkowie Związku, ale prawo głosowania mają tylko delegaci.
   Niech tedy wszystkie Grupy i stacye płatnicze odbędą Walne Zebrania, wybiorą delegatów na zjazd i powezmą wnioski, które chcą przedstawić Zjazdowi.
   Wszelkie wnioski należy zgłaszać najpóźniej 14 dni przed Zjazdem.

M. Kolasiński, sekretarz
St. Zgórniak, prezes

ZAWIADOMIENIA.

Związek spożywczy katol. Stowarzyszeń w Krakowie odbędzie I-sze Walne Zgromadzenie w połowie maja. Spieszyć się tedy należy, by na Walnem Zgromadzeniu mieć prawo wyboru Rady nadzorczej.

Każdego czwartku odbywa swe posiedzenie Kółko socyalne samokształcenia.

Bezpłatną poradę prawną, udziela Dr. Mikołaj Gryziecki, adwokat krajowy dla członków Stowarzyszeń, w biurze, Rynek główny 26.

Wszystkie katolickie Stowarzyszenia zawiadamia się, iż Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie zakłada i uzupełnia biblioteki stowarzyszeń własnym kosztem. Które tedy z katolickich stowarzyszeń w Galicyi i na Śląsku odczuwa potrzebę czytelni i biblioteki, zechce nadesłać pisemną prośbę do Tow. oświaty ludowej w Krakowie na ręce Redakcyi „Postępu“ podając imię, nazwisko i zawód kierownika czytelni, dającego dostateczną rękojmię, że sprawą czytelni zajmie się szczerze. Zwracamy uwagę, że za najodpowiedniejszych uważa Tow. ośw. lud. w pierwszym rzędzie miejscowe duchowieństwo i nauczycielstwo. Korzystajmy z tej sposobności!

Nadesłane.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Sodlaczek.